

Beksiński - ogrodnik kamienistej ziemi serca.

Fakt, iż Beksiński był wielkim artystą jest niepodważalny. Lecz co o tym zdecydowało? Dlaczego tak wielu ludzi zachwyca się obrazami, które powinny(?) budzić lęk, niepokój lub też wprowadzać w melancholijny nastrój?

Dlaczego tak wiele osób zachwyca się Zdzisławem Beksińskim?

Zdzisław Beksiński to bardzo kontrowersyjna postać. Posiada wprost proporcjonalną ilość fanów do osób, które jego sztuki nie uznają za piękną. Ale najpierw trzeba samego siebie zapytać “czy faktycznie obrazy Beksińskiego są piękne?”. Obrazy te, są kolokwialnie mówiąc, obrzydliwe i przerażające. Budzące niepokój. I to zdecydowało o fenomenie Beksińskiego. Większość artystów dąży do uczynienia świata wspanialszym, bardziej wartościowym i przede wszystkim przyjemnym wizualnie. Beksiński przełamuje tę rutynę i monotoniczność. Nie stara się przekłamywać obrazu świata, tylko przedstawić go jak najbrutalniej, często nawet egzaltacyjnie przerysowując rzeczywistość. To go wyróżnia, wysuwa poza szereg szarej masy i ukazuje szansę. Szansę stania się kimś wielkim.

I Beksiński tę szansę wykorzystał jak tylko mógł.

Wracając jednak do tematu świata przedstawionego w dziełach artysty; Beksiński nie udawał i nie starał się na siłę być wyjątkowym. Pochodziło to z Jego duszy i serca, siedliska demonów wszystkich ludzi. Cytując bohatera powieści pt. “Cmętarz Zwieżąt” autorstwa Stephena Kinga - “Ziemia serca mężczyzny jest kamienista... Tuż pod nią kryje się skała. Mężczyzna hoduje w niej to, co zdoła... i opiekuje się tym.”.

Te trzy zdania opisują idealnie Beksińskiego. Malarz miał olbrzymi problem z okazywaniem uczuć. Nie umiał ich wyrażać w pospolity dla czynnika ludzkiego sposób więc znalazł swój własny - malarstwo. Przelewał swoją duszę w malowanie swoich przerażających dzieł. Przy tworzeniu zawsze słuchał podniosłej muzyki lub prawie pod taką podchodzącą. Można z tego łatwo wywnioskować, iż czynność ta była dla Beksińskiego rodzajem rytuału (choć nie możemy być tego pewni – artysta żył we własnym alternatywnym wszechświecie i możliwe, że traktował to zupełnie inaczej). Podniosły charakter zarówno tworzenia jak i efektu końcowego nasuwa myśl czy Beksiński przypadkiem nie miał w swoich działaniach jakiegoś konkretnego celu – uzyskanie sławy, ukazanie jakiegoś problemu społecznego lub po prostu zarobek. Jednak nie o to chodziło artyście. On po prostu chciał wyrzucić z siebie uczucia i emocje. Nie nazywał swych obrazów zostawiając je do samodzielnej interpretacji bez wpływu tytułu na odbiorcę. O obrazach nie chciał rozmawiać, gdyż jak on to ujmował “blokowało go to” na dalszej artystycznej drodze.

Życie malarza nie było usłane różami i najpewniej to też miało wpływ na jego obrazy. Jego syn Tomasz miał poważne zaburzenia psychiczne, które zakłócały życie całej rodziny.

Prawdopodobne jest przypuszczenie, iż Beksiński słuchał tyle muzyki przy tworzeniu by starać się zrozumieć depresyjne myśli syna i mu pomóc (Tomasz był lektorem oraz dziennikarzem muzycznym z zamiłowania i zawodu). Choroba syna nie pomagała przy sztuce Beksińskiego. W jego życiu było wiele czarnych chwil i każda wносиła kroplę goryczy do "kamienistej ziemi" serca artysty.

Analizując (najprawdopodobniej) ostatni obraz Beksińskiego dostrzegłem pewne odniesienie do jego życia osobistego. Obraz ten przedstawiał romb podzielony na czworo. Każdy z fragmentów był w innym etapie rozpadu. Osobiście uważam, iż był to "portret" rodziny. Najbardziej zniszczony kawałek symbolizuje Tomasza, wyniszczonego przez weltschmerz, drugi – matek Zdzisława i jego żony zmarłych podczas chorób, trzeci - żony, Zofii Beksińskiej, a ostatni samego artysty. Wszystko wokół jest otoczone pyłem, symbolem przemijania i marności życia ludzkiego.

Podsumowując, uważam, iż Beksiński jest artystą znacznie wybiegającym ponad swoje czasy a jego sztuka ma charakter iście niezwykły, intrygujący i przez swoją ordynarną brzydotę - piękny.